Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 16:52:22

WYDAWNICTWO UMCS

ANNALES
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA
LUBLIN – POLONIA

VOL. VII SECTIO N 2022

ISSN: 2451-0491 • e-ISSN: 2543-9340 • CC-BY 4.0 • DOI: 10.17951/en.2022.7.379-394

Jacek Idzi Przybylski i „młódź" poetycka w „Nowym Parnasie" Franciszka Morawskiego

Jacek Idzi Przybylski and the "Young" Poets in Franciszek Morawski's "Nowy Parnas"

UMCS

Artur Timofiejew

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Wydział Filologiczny
pl. Marii Curie Skłodowskiej 4A, 20-031 Lublin, Polska
artur.timofiejew@umcs.pl
https://orcid.org/0000-0002-5742-1362

Abstract. The aim of the article is to explain the fact that Jacek Idzi Przybylski (1756–1819), a translator of classical epic poems and an expert on antiquity, was included in the circle of pre-romantic "young" poets criticized in the satire *Nowy Parnas* (1818). Such an explanation can be provided by recreating the literary views of the author of the satire – Franciszek Morawski, who on the one hand suggested a new reading of Horace's and Boileau's poetics, which was fundamental for classicism, and, on the other, repeated the opinions about poetry expressed by Franciszek Ksawery Dmochowski in the 1780s. In the context of these views, the position of a poet-classicist for the "young" authors, occupied by Przybylski in *Nowy Parnas*, can be understood both as a perfect manifestation of corrupting good taste and purity of language (that is, the flaws of the poetry of the "young") and as a perfect, in spite of its linguistic deficiencies, negation of mental and formal shallowness of the works of "the Polish youth". Making Przybylski an ambivalently understood authority in the field of poetry justifies including his name in the criticism of the "young" writers, and at the same time, it does not allow for identifying him with them.

Keywords: Jacek Idzi Przybylski; Franciszek Morawski; classicism; literary criticism of the 19th century

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 16:52:22

Abstrakt. Celem artykułu jest wyjaśnienie włączenia Jacka Idziego Przybylskiego (1756–1819), tłumacza klasycznych eposów i znawcy kultury starożytnej, do grona przedromantycznych „młodych" poetów, będących obiektem krytyki w satyrze *Nowy Parnas* (1818). Wyjaśnienie to staje się możliwe dzięki odtworzeniu literackich poglądów autora satyry – Franciszka Morawskiego, z jednej strony postulującego odczytanie na nowo fundamentalnych dla klasycyzmu poetyk Horacego i Boileau, a z drugiej powielającego sądy o poezji sformułowane w latach 80. XVIII wieku przez Franciszka Ksawerego Dmochowskiego. W kontekście tych poglądów zajmowana w *Nowym Parnasie* przez Przybylskiego pozycja poety-klasyka dla „młodych" autorów może być rozumiana zarówno jako idealny przejaw spaczenia dobrego smaku i czystości języka (a więc wad cechujących poezję „młodych"), jak i jako idealne, mimo swojej niedoskonałości językowej, zaprzeczenie myślowej i formalnej miałkości utworów „młodzi polskiej". Nadanie Przybylskiemu rangi ambiwalentnie pojętego autorytetu w dziedzinie poezji uzasadnia wprowadzenie jego nazwiska do krytyki „młodych" literatów, a równocześnie nie pozwala go z nimi utożsamić.

Słowa kluczowe: Jacek Idzi Przybylski; Franciszek Morawski; klasycyzm; krytyka literacka XIX wieku

W opublikowanej 6 sierpnia 1816 roku w „Dodatku do Gazety Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego" recenzji *Hamleta*, wystawionego przez Ludwika Osińskiego na scenie Teatru Narodowego, Franciszek Morawski – ukrywający się pod znakiem jednego z Iksów – pisał: „Niebezpiecznym jest ten zawód nowoczesny, nie łudźmy powabem świetnych jego marzeń zaczynające talenta […], lecz z drugiej strony nie potępiajmy tego zawodu dlatego, że jest oddzielnym od starożytnych i oryginalnym. […] [Rodzaj romantyczny] wyżej i śmielej się wznosi, dlatego przynosi nam śmielsze, a zwłaszcza nowe piękności" (Morawski 1956b: 164–165). W dniu 21 grudnia 1816 roku w recenzji tragedii historycznej Antoniego Hoffmana z kolei deklarował: „Nie myślę iść śladem tych krytyków, co słabe tylko strony dzieła wytykają […], a nie wskazują tych silnych zapędów, tych nagłych przelotów niecierpliwego jeniuszu, które często, jak w Szekspirze, w samej nawet nieforemności dzieła wyczytać należy" (Morawski 1956a: 211).

Jednak dwa lata później, w kolportowanej w środowisku warszawskich literatów niewielkiej, ale posiadającej skuteczną moc rażenia, liczbie egzemplarzy *Nowego Parnasu*, satyry i pamfletu zarazem, tłumił nadto już śmiałe poczynania w dziedzinie poezji, dokonywane przez młodych adeptów pióra skupionych wokół „Tygodnika Polskiego i Zagranicznego". Krytyka nieutemperowanych liberalnie nawet rozumianą zasadą dobrego smaku zapędów twórczych i wskazanie na lichą wartość ich rezultatów obejmuje prawie wyłącznie poetów – częściowo imiennie wymienionych – działających pod edytorskim patronatem wydawcy wspomnianego czasopisma, Brunona Kicińskiego. Prawie wyłącznie, gdyż znaczącym wyjątkiem w tym gronie jest Jacek Idzi Przybylski. Obecność pośród debiutujących w większości młodych rymotwórców znanego podówczas kontrowersyjnego krakowskiego poety, tłumacza, poligloty, znawcy kultury

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 16:52:22

antycznej, wybitnego erudyty i profesora Uniwersytetu Krakowskiego domaga się wyjaśnienia, do którego klucz powinien się znajdować w ogólnym ideowym wymiarze *Nowego Parnasu*.

Wyobraźniową podstawę sensów składających ów wymiar wiersza – potępienie twórczości młodych pokoleniowo wierszopisów „tygodnikowych" – stanowi panoramiczny obraz „gonitwy" całej masy poetów ku szczytowi Parnasu; obraz niewątpliwie inspirowany fragmentem Pieśni I *Sztuki poetyckiej* francuskiego prawodawcy klasycyzmu:

> O vous donc qui, […]
> Courez du bel esprit la carrière épineuse,
> N'allez pas sur des vers sans fruit vous consommer
> Ni prendre pour genie un amour de rimer[1].

Nadbiegające z różnych stron dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów (wskazane bezpośrednio zostają: Mazowsze z Warszawą i Płockiem, Wielkie Księstwo Litewskie z Wilnem i Smorgoniami, Małopolska z Krakowem, Lubelszczyzna) „dzieci Baki" łączą się w końcu w jeden strumień ścigających się zawodników, na którego czele, odsadzony na znaczną odległość nie do pokonania przez któregokolwiek z pozostałych biegaczy („Próżno za nim dążycie – choć tak wielcy męże / Żaden go nie prześcignie, żaden nie dosięże" [Morawski 1821: 4][2]), znajduje się Antoni Gorecki, ariergardę zaś tworzy samotnie Jacek Idzi Przybylski.

Obraz walki o zdobycie poetyckich laurów, walki utrzymanej w konwencji rywalizacji sportowej, doskonale wpisywał się w poetykę *heroicomicum*, stale obecną i skuteczną w polemikach literackich przełomu XVIII i XIX wieku[3].

---

[1] „Wy, którzy […] / Po drodze cierni gnacie tam, gdzie laurem wieńczą, / Bezowocnych nad wierszem niewczasów się strzeżcie / I miłości ku rymom za talent nie bierzcie" (Boileau Despréaux 1989: 16–17).

[2] Pierwodruk *Nowego Parnasu* z 1818 roku nie zachował się do dziś; cytowane fragmenty pochodzą ze znajdującej się w zbiorach Biblioteki Narodowej (sygn. B. Nar., II 2.078.059ACim.) zdefektowanej edycji *Niesnasek Parnasu* z 1821 roku (brakujący pierwszy arkusz broszury uzupełniony został w epoce odręcznie sporządzoną kopią pamfletu Morawskiego i parodystycznej odpowiedzi nań pióra Kajetana Koźmiana).

[3] Nie od rzeczy będzie przypomnienie, że poetykę tę zastosował Przybylski w swojej odpowiedzi na *Zakus nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej* Dmochowskiego; wpisany w konwencję *heroicomicum* ironiczny dystans do świata przedstawionego, *resp*. negatywnie ocenionej przez warszawskiego klasyka inwencji językowo-stylistycznej Przybylskiego, umożliwiał nie tylko odparowanie zarzutów, ale też prowadzenie gry zmierzającej do kompromitacji przeciwnika (zob. Dąbrowski 2003: 10–11; Kwiatkowska 1997, passim).

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 16:52:22

W tym konkretnym przypadku przyczyną polemiki było utrzymanie, jak pisał Franciszek Salezy Dmochowski, „kontroli klasycznej" nad poetami z kręgu „Tygodnika" (Dmochowski 1959: 244), a ogólnym adresatem formułowanych zarzutów – oni sami, wprost nazwani „młodzią" z synonimicznymi dookreśleniami „sarmacka", „polska". Adresatem głównym, nominowanym w wierszu na przywódcę „młodzi", był „smorgoński Pindar", czyli Gorecki. Dlaczego zatem w kreowanym przez Morawskiego obrazie „wspólnej gonitwy" młodych pretendentów do parnaskiej sławy znalazł się „stary" krakowski poeta? Pośredni wyraz zdumienia wywołanego dopisaniem Przybylskiego do grona „młodzi, którą zdradna chwała nęci", znaleźć można w napisanej piórem Kajetana Koźmiana (złączonego z Morawskim więzami literackiej i towarzysko-środowiskowej zażyłości) satyrycznej odpowiedzi na *Nowy Parnas*, w której podmiot mówiący, wcielający się w rolę rzekomego adwokata literatów związanych z periodykiem Kicińskiego, podkreśla nieczynność poetycką (*resp*. brak aktualnie ważkiej, dającej się porównać z aktywnością wierszopisarską „młodzi" działalności twórczej w zakresie poezji) Przybylskiego:

> […] zliczywszy młódź, którą zdradna chwała nęci,
> Nie wady, lecz niewinne ukarałeś chęci.
> Rozsiałeś srogie klęski napadem znienacka,
> Gdy dawno uśpionego przebudziłeś Jacka… (Koźmian 1821: 7)

Z pewnością śmiałe w dziedzinie innowacji językowo-stylistycznych przekłady dzieł antycznej klasyki i poematów Voltaire'a dokonane przez Przybylskiego nie mieściły się w ramach estetycznoliterackiego wzorca poezji tego wariantu klasycyzmu, który za jedynie i powszechnie obowiązujący uznawali jego ortodoksyjni reprezentanci – Koźmian, Ludwik Osiński czy Jan Śniadecki[4]. Czy umiarkowany w swoim pojmowaniu klasycystycznej doktryny estetycznoliterackiej Morawski, czego otwarcie dowodziła jego recenzja *Hamleta* z 1816 roku, mógł widzieć w poecie z Krakowa tylko jeszcze jednego odstępcę od reguł ortodoksyjnego klasycyzmu? Jeżeli tak, to dlaczego akurat to nazwisko, którego ani w swoich wcześniejszych, sprzed powstania *Nowego Parnasu*, ani w późniejszych wypowiedziach krytycznoliterackich nie wymienia, dołączył do listy inkryminowanych współczesnych mu „dzieci Baki"? Czy Kajetan Jaxa

[4] B. Dopart, uzasadniając „przydatność terminu »neoklasycyzm« w badaniach nad literaturą polską w okresie przemiany oświeceniowo-romantycznej", wyróżnia dwa główne warianty („orientacje") klasycyzmu początku XIX wieku: „kontynuacyjny" i „inicjatywny". Poglądy i twórczość wymienionych klasyków konstytuował pierwszy z nich (Dopart 2011: 191, 202).

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 16:52:22

Marcinkowski i jego kontrowersyjna twórczość, będące obiektem niewybrednej częstokroć krytyki i drwin samego Morawskiego oraz uczestników salonowych dyskusji u generała Krasińskiego, nie wystarczyłyby zupełnie, by podać wzorowy dla „tygodnikowych" literatów przykład naruszania zasad klasycznego gustu w poezji? A może jednak – niewykluczone, że pod wpływem świeżo opublikowanych dwóch tomów *Klucza staroświatniczego do sześciudziesiąt dwu śpiewów Homera i Kwinta w rubrykach całego abecadła* Przybylskiego – nie chodziło Morawskiemu, przywołującemu w swoim wierszu „starego Jacka", o kontynuację zapoczątkowanej w 1789 roku *Zakusem* Dmochowskiego tradycji krytyczno-prześmiewczego podejścia do poetyckich płodów krakowianina i o wskazanie nań jako na exemplum wypaczonego klasycznego smaku[5], lecz o coś bardziej szczegółowego niż tylko wspólne dla całego grona „młodzi sarmackiej" pretensje do poetyckiej chwały, oparte na artystycznej mierności literackich dokonań?

Wiesław Pusz w monografii środowiska literackiego skupionego wokół „Tygodnika Polskiego i Zagranicznego", przyglądając się uważnie krytyce, której podlegało i której ostrze wychodziło z obozu klasyków, wskazał na *Nowy Parnas* Franciszka Morawskiego jako najbardziej radykalny i skuteczny jej przejaw, doprowadzający do zamilknięcia tak znanych „tygodnikowych" poetów jak Antoni Gorecki, Antoni Pełka czy Ferdynand Chotomski. Jednocześnie sformułował zasadne w kontekście umiarkowanego klasycyzmu Morawskiego pytanie:

> Dlaczego *Nowy Parnas* wyszedł spod pióra Franciszka Morawskiego, autora, który publikował w „Tygodniku", a przy tym uchodził za najbardziej liberalnego spośród twórców spotykających się u Krasińskiego? Odpowiedzieć można jedynie pytaniem – a któż inny byłby w stanie równie celnie i dowcipnie zaatakować piórem? Przecież ani gnuśny Osiński, ani zasadniczy Koźmian, ani „reżyser" polemik, mistrz „napuszczania" ludzi na siebie – żaden jednak wierszopis – Wincenty Krasiński. Mimo wszystko nie wiadomo, dlaczego Morawski zdecydował się na ten krok, może wchodziła w grę jakaś utajona animozja do Goreckiego? (Pusz 1979: 149)

[5] Dmochowski stał się mimowolnym twórcą tej tradycji, gdyż z pewnością nie chodziło mu o dyskredytację rozprawy Przybylskiego, którą wysoko ocenił, lecz o nadanie szlifu jej stronie językowo-stylistycznej: „Objąwszy autor rzecz całą, umiał ją porządnie rozłożyć; i w tym miejscu głośno mu to przyznaję, że dzieło jego z niemałym oświeceniem moim o kunszcie pisania u starożytnych czytałem. […] Życzę J[egomości] Panu Przybylskiemu nie tylko dla sławy jego, ale i dla wzrostu literatury krajowej, żeby się więcej gustu w pisaniu radził. Ten go nauczy, że ciemnota i wyszukiwane słowa nigdy być ozdobą stylu nie mogą" (Dmochowski 1826: 51, 54).

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 16:52:22

Nie wiążąc tego pytania w tym miejscu z ogólnym kontekstem napięcia istniejącego między klasykami a „młodzią" skupioną wokół periodyku Brunona Kicińskiego, lecz zawężając pole jego odniesień tylko do kwestii estetycznej, tzn. do pytania, co w poezji literatów „tygodnikowych" musiało z perspektywy estetyki klasycyzmu podlegać naganie, należałoby oczekiwać, że autor *Nowego Parnasu* takie właśnie uchybienia natury estetycznej wytknie i napiętnuje. Tak się dzieje w istocie, aczkolwiek owo ujawnianie błędów i ich krytyka przebiega w wierszu raz ze słabszym, a raz z mocniejszym akcentowaniem; dość powiedzieć, idąc tropem ustaleń Pusza, że wszystkie zawarte w tym zoilowym ucinku zarzuty dadzą się ująć w trzech kategoriach: rezygnacji z wysokich ambicji literackich (tu należą błędy polegające na ludycznym, przyjemnościowo-rozrywkowym podejściu do poezji), preferowania niskich gatunków poetyckich, traktowanych nadto wyłącznie w sposób instrumentalny (tu mieszczą się błędy zasadzające się na pisaniu wierszy zadowalających niewybredne gusta przeciętnego czytelnika) i dużego marginesu tolerancji dla niechlujstwa w zakresie formy wierszowej (tu znajdują się wszelkie błędy związane z kompozycją utworu, jego stroną wersyfikacyjną, poetyckim obrazowaniem, a nawet z poprawnością językową)[6]. Żaden z estetycznych błędów pomieszczonych w dwóch pierwszych kategoriach i większość składających się na ostatnią nie mogły być przypisane Jackowi Idziemu Przybylskiemu, którego nazwisko znalazło się przecież w wykazie krytykowanych poetów.

W tym miejscu warto uściślić stwierdzenie Pusza, zgodnie z którym Przybylski – analogicznie jak pozostali wymienieni imiennie poeci – miał być ikoną rymotwórstwa Krakowa: „Litwę reprezentował Gorecki i Jan Ignacy Moll, Wołyń – Jaxa Marcinkowski, Lublin – Antoni Wybranowski, Kraków – Jacek Przybylski" (Pusz 1979: 151). W wierszu wprost powiedziane jest, że środowisko wierszopisów krakowskich ma swego oficjalnego przedstawiciela w osobie bliższego pokoleniowo pozostałym poetom „tygodnikowym" Pawła Czajkowskiego:

> Śpieszą się dzieci Baki do wspólnej gonitwy.
> Śpieszą wszystkimi drogi z Korony i Litwy;
> Wybranowski z Lublina, Czajkowski z Krakowa… (Morawski 1821: 4)

[6] Stwierdzenie, że wiersze „tygodnikowe" były to „utwory słabe: źle skomponowane, o kłócących się obrazach, kulejącym rytmie i niewyszukanych rymach", autor monografii o Kicińskim poprzedza uwagą dotyczącą „klasycznego" wyjaśnienia podstawowej przyczyny estetycznych błędów autorów tych wierszy: „Sięganie po gatunki »lżejsze«, chętniej przyjmowane przez czytelników, było zapewne przed i po *Nowym Parnasie* traktowane przez klasyków warszawskich jako charakterystyczne dla pozbawionego wysiłku – i wyższych ambicji – łatwego zdobywania literackiego rozgłosu. Był to element krajobrazu owego »nowego Parnasu« – prosta, bezpieczna i szybka droga do miana poety" (Pusz 1979: 157).

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 16:52:22

Przybylski, kojarzony niewątpliwie (zwłaszcza po ukazaniu się *Zakusu* Dmochowskiego w 1789 roku) z Krakowem, symbolicznie zatem tylko – rzec można z racji wieku i zasług, nie zaś z urzędu – reprezentuje podwawelski gród.

Skorygować też należałoby tezę Piotra Żbikowskiego, wedle którego *Nowy Parnas* to „pamflet […] nie na grono Kicińskiego i wyłącznie poetów »tygodnikowych«, ale na złych poetów w ogóle, niezależnie od ich wieku oraz przynależności do jakiegoś ugrupowania" (Żbikowski 1980: 430–431). Satyryczny wiersz Morawskiego nie był z pewnością pamfletem „na złych poetów w ogóle". Był krytyką „młodzi" związanej z wydawanymi przez Kicińskiego czasopismami, a tylko jako patronów jej niedopuszczalnych z punktu widzenia klasyków-ortodoksów poczynań ośmieszał wszystkich „złych poetów", uosobionych na zasadzie *pars pro toto* przez późnobarokowego autora *Uwag śmierci niechybnej* i Przybylskiego[7].

W roku powstania *Nowego Parnasu* nazwisko krakowskiego profesora starożytności łączono z translacjami monumentalnych eposów, nie zaś z tzw. poezjami drobnymi, zabawkami wierszem czy w ogóle z gatunkami niskimi[8]. Przybylski nie był autorem publikującym w tygodniku Kicińskiego i nie utrzymywał z redakcją tego czasopisma ani kontaktów merytorycznych, ani kontaktów towarzyskich; trudno też byłoby posądzać go o rezygnację z wysokich ambicji literackich i dezynwolturę w zakresie reguł artystycznej kompozycji i formy utworu. Celną charakterystykę językowych i poetyckich kompetencji Przybylskiego, dotyczącą wprawdzie jego działań translatorskich, ale zawierającą spostrzeżenia, które odnieść można do całości artykulacji twórczej krakowskiego profesora, podaje Jacek Wójcicki (2003: 23, 26–27):

> Odnajdujemy tu [w *Rymopismie nad losem zawistnym Lizbony* (1780)] wszystkie cechy języka tłumacza: potoczysty styl, swobodę budowy składniowej zdań, skłonność zarówno do słów dawnych, jak i neologizmów, predylekcję do wyrazów złożonych […], spolszczenia nazwisk obcych, a także podobne zjawiska rytmiczne (transakcentacje) i wersyfikacyjne (w tym także niedokładne rymy). […] Przybylski buduje płynne okresy zdaniowe, swobodnie organizuje myśli, nie ogranicza zdań

[7] Przypisane Przybylskiemu sprawowanie ideowego (*scil*. dotyczącego idei estetycznie ułomnego rymotwórstwa) patronatu nad młodymi twórcami „tygodnikowymi" mogło się odnosić także do przeszłości krakowskiego uczonego – do praktykowanego w związanym z nim nieformalnym kręgu literatów, funkcjonującym w ostatniej dekadzie XVIII i na początku XIX wieku, zwyczaju protegowania w literackim i akademickim środowisku Krakowa uzdolnionych młodych ludzi pióra (zob. Snopek 1992: 146, 154–156).

[8] Żbikowski (1980: 422), nadając poezji „tygodnikowej" miano „poezji tworzonej naprędce", podkreśla, że „dominowały w niej […] gatunki poślednie: akrostych, bajka, anakreontyk, dumka, epigramat, fraszka, satyra czy parodia".

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 16:52:22

> do rozmiarów wersu, niekiedy nawet korzysta z przerzutni i transakcentacji, lecz jednocześnie pojedyncze wersy grawitują logicznie i rytmicznie ku swoim zakończeniom, tworząc czytelne całości.

Podstawowym zarzutem wobec języka *Dysertacji o kunszcie pisania u starożytnych* (1788), stanowiącej próbkę słowotwórczych i stylistycznych dokonań krakowskiego akademika, sformułowanym przez Dmochowskiego i możliwym do zaakceptowania przez Morawskiego, czyniącego język poezji „tygodnikowej" głównym polem odniesienia swojej krytyki, było naruszenie przez ów język normy czystości pojętej jako wierność zasadniczo niezmiennemu (uświęconemu tradycją nakazującą widzieć w literackiej polszczyźnie „lutni Kochanowskich" szczytowy przejaw kreacyjnych możliwości języka narodowego) zasobowi środków językowych, głównie z obszaru leksyki i frazeologii, służących budowaniu wypowiedzi poetyckiej: „Na co tych nowych lub z kilku słów złożonych używać wyrazów, kiedy i starych jest dosyć, i tęż samę rzecz dwiema lub trzema wyrazami opisać można?" (Dmochowski 1826: 53).

Każde odstępstwo od tak rozumianej czystości, czyli tak jak w przypadku Przybylskiego podważenie – i to w sposób tak intensywny, biorąc pod uwagę nasycenie wypowiedzi poetyckich neologizmami – przekonania o już osiągniętej doskonałości mowy ojczystej skutkować musiało zawsze negatywną oceną efektów takiego odstępstwa, zaklasyfikowaniem ich do kategorii „chwastów" języka.

Dokonywane przez Przybylskiego śmiałe innowacje językowe, wyróżniające go spośród innych poetów tego okresu i stanowiące zaiste rodzaj etykiety opatrującej jego nazwisko, musiały budzić w Morawskim – podobnie jak wcześniej w Dmochowskim – poważne zastrzeżenia. Ich podstawą, tak dobitnie wskazaną przez autora *Zakusu*, była „ciemność myśli"; oto anonimowy przyjaciel protagonisty tego dzieła zwraca uwagę na fakt, że „P[an] Przybylski niejasno myśl swoję tłumaczy. Profesor starożytności powinien się był u starożytnych Greków i Rzymian nauczyć jasnego sposobu pisania. […] A chociaż dojdę myśli, zastanowiwszy się nad nią, nie lubię tego, żeby mię autor ciemnym tłumaczeniem się mordował" (tamże: 54).

Morawski, wierny klasycystycznej zasadzie jasności (*resp*. jednoznaczności) języka poezji, wielokrotnie wytykał współczesnym mu poetom naruszanie tej zasady, czego prostą konsekwencją było rozmycie, a częstokroć niemal zupełny zanik komunikowanych przez poetę sensów:

> Wy nas nieraz wiedziecie w tak ciemne otchłanie,
> Że pomimo największe szukanie, macanie,
> Zbyt trudno nie pomieszać skutkiem nocnych cieni,

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 16:52:22

Poety z opętańcem, a z szaleństwem pieni.
Żaden wiek się na świecie z ciemności nie chlubił,
[…]
Ciemność zawsze prawd wszystkich najsroższym jest wrogiem,
A Feb nie tylko rymów – lecz i światła bogiem. (Morawski 1841: 253–254)[9]

Słowotwórcze eksperymenty Przybylskiego musiały być postrzegane (raz jeszcze podkreślić należy – postrzegane wtórnie, przez pryzmat utrwalonych opinii o językowo-stylistycznej stronie twórczości krakowskiego poety) przez autora *Nowego Parnasu* jako właśnie wzorowe, rzec by można, przykłady zakłóceń jedności języka i myśli, których naturalną pochodną była trudność, a nawet niemożność dotarcia do myślowej warstwy wypowiedzi[10].

O ile „ciemność myśli" i odstępstwo od paradygmatu idealnej „mowy Zygmuntów" mogły być w pamflecie Morawskiego tylko implicite – na zasadzie powtórzenia zarzutów znajdujących się w *Zakusie* – przypisane Przybylskiemu, o tyle zarzut nadto obfitej w znaczeniu dosłownym, czyli ilościowo, twórczości poetyckiej traktowanej jako przepustka do wejścia na szczyt Parnasu, został w wierszu wprost sformułowany („z pół milionem wierszy stary Jacek leci") i ma swoją podbudowę w uniwersalnej, kierowanej do każdego poety dyrektywie klasycyzmu: „Nie na tym sadź twą chwałę, że napiszesz wiele" (Dmochowski 2002: 63–64).

Skoro owe „pół miliona wierszy" stanowi dowód obciążający Przybylskiego-poetę, to warto by zadać pytanie, czy sam imponujący pod względem ilościowym dorobek twórczy przesądza z góry o mierności swojego autora. Czy też nie o samą liczbę wierszy tu chodzi, ale o to, że wszystkie one, a jest ich aż „pół miliona" (!), są po prostu złe, tzn. posługując się terminologią Morawskiego, myślowo „ciemne" i pełne językowych „chwastów"? Uwzględniając fakt, że uchybianie zasadzie jedności myśli i języka połączone z tworzeniem jakiejś nowomowy w sferze języka poezji stanowi dystynktywną cechę twórczości „młodzi sarmackiej", należałoby odpowiedzieć na drugie pytanie twierdząco. Tym bardziej

[9] Wcześniej, w 1823 roku, po opublikowaniu części II i IV *Dziadów*, Morawski pisał: „Z rozkoszą Mickiewicza piękne płody słyszę – / Lecz w swoich chmurnych *Dziadach* tak mi ciemno pisze, / Iż zda się, że chwytając same cienie myśli, / Cień wieszcza cieniem pióra cienie wierszów kryśli" (Rkps Biblioteki Jagiellońskiej 9302 II: *Na „Dziadów" Mickiewicza*, k. 17); „Ciemnych pism jak zmąconej wody nienawidzę, / Co stąd zda się głęboką, że jej dna nie widzę" (tamże: *Ciemny styl*).

[10] Tymczasem – przekonująco zanalizowana przez Renatę Przybylską (2019: 122) – skłonność krakowskiego akademika „do wgłębiania się w znaczenie słów i tropienia ich genezy", motywująca leksykalne nowatorstwo, była przecież przejawem praktycznego odwołania się do idei tożsamości słowa i myśli.

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 16:52:22

że i obrońca poetów „tygodnikowych" podkreślał brak jakiejkolwiek zależności między sławą poety a liczbą stworzonych przezeń dzieł:

> Stałem […],
> Patrząc, jak geniusz z pochmurnym obliczem
> I lekkie kartki, i olbrzymie tomy
> Niosących gromił i odprawiał z niczem. (Dmochowski 1959: 247)

Co więcej, ta nieprzystawalność Przybylskiego do grona poetów „tygodnikowych", pomimo umieszczenia go w jednym szeregu z nimi, została przez autora *Nowego Parnasu* wyraźnie – i to podwójnie, przez wskazanie na dystans pokoleniowy i jakościową różnicę twórczości obu stron – zasygnalizowana. Oto za „sarmacką młodzią" pędzącą na szczyt Parnasu „stary Jacek leci", który dla wyprzedzających go w iście Janowym zapale poetów jest nie tylko autorytetem, ale nade wszystko przyczyną „zazdrości i rozpaczy".

Epitet „stary", którym Morawski opatrzył imię kontrowersyjnego tłumacza antycznych arcydzieł, konotował zarówno różnicę pokoleniową (a więc także podeszły, wedle ówczesnych kryteriów miary ludzkiego życia, wiek Przybylskiego) między nim a generacją poetów „tygodnikowych", jak i sprawowaną przezeń nieoficjalnie funkcję autorytetu w sprawach poezji – funkcję wynikającą z własnego mistrzowskiego dorobku twórczego. Opozycja „stary" poeta-mistrz i „młody", często uzdolniony, ale zawsze dopiero początkujący autor, adept w dziedzinie poezji, pojawia się w wielu wypowiedziach krytycznoliterackich Morawskiego sprzed 1830 roku. W *Listach do klasyków i romantyków polskich* (1826) poeci o uznanym autorytecie, naśladowcy Homera, Horacego i Woltera, są nazwani „braćmi starszymi", ci zaś, którzy sławy poetyckiej dopiero co zaczęli się dobijać, częstokroć w sposób zgoła naganny, czyli poeci romantyczni, uzyskują status „braci młodszych" (Morawski 1841: 258). W tym samym utworze „powstaje Czarnolesu śpiewak osiwiały", by swoim autorytetem utemperować zapały „młodzi", podążającej romantyczną już drogą ku zdobyciu poetyckiego lauru (tamże: 257).

Gdyby z tej i innych wypowiedzi Morawskiego wypreparować nazwiska, z którymi łączy się epitet „stary" lub jego synonimiczne odpowiedniki (np. „osiwiały")[11], powstałby szereg twórców – Homer, Wergiliusz, Horacy, Kochanowski,

[11] Na przykład w liście Morawskiego do Wincentego Krasińskiego z 16 grudnia 1824 roku pojawia się sformułowanie „stary Śniadecki" (Rkps PAU 2033: Listy Franciszka Morawskiego do generała Wincentego Krasińskiego z lat 1824–1830, k. 3); identycznego kwalifikatora („starzy literaci") użył w liście do Morawskiego z 1 marca 1828 roku Andrzej Edward Koźmian, pisząc o swoim ojcu Kajetanie i o Osińskim (Rkps PAU 2035: Listy Andrzeja Edwarda i Kajetana Koźmianów do Franciszka Morawskiego z lat 1824–1830, k. 114).

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 16:52:22

Wolter, Koźmian, Osiński, Śniadecki – uznawanych powszechnie w dobie powstania *Nowego Parnasu* za wzorowych przedstawicieli „poważnej klasyczności". Indywidualnie, *ex nomine* wyróżnieni autorzy klasycznych (tj. zgodnych z normami poezji aprobowanymi przez klasyków początku XIX wieku) dzieł oraz potraktowani zbiorowo jako „starsi bracia" współcześni Morawskiemu zwolennicy Boileau reprezentują kategorię „starości", konotującą dwa podstawowe, zachodzące na siebie sensy: bycie autorytetem i bycie klasykiem. Warto w tym miejscu podkreślić, że w żadnej znanej wypowiedzi krytycznoliterackiej Morawskiego – oficjalnej ani prywatnej, opublikowanej ani niedrukowanej – epitet „stary" nie występuje przy nazwisku Szekspira, wielokrotnie przecież przywoływanym jako synonim głównego sprawcy i prawodawcy rozwijającego się gwałtownie romantyzmu.

Na takie właśnie rozumienie epitetu „stary", wolne od prześmiewczo nacechowanych skojarzeń i akcentujące ponadczasową trwałość dzieła, czyli jego klasyczność (wynikającą wszakże z zawartej w nim wartości estetycznej), natrafić można już w początkowych wersach pamfletu ośmieszającego przecież młodych rymopisów, którzy nie uznając „żadnych przykładów", ignorują uznane autorytety:

> Niechaj innych narodów muza ujarzmiona
> Dziwi się starym bredniom Homera, Marona
> […]
> Ciebie żadne przykłady ujarzmić nie mogą… (Morawski 1821: 4)

Jeżeli właściwy sens „starych bredni" daje się odczytać wyłącznie w ramach zastosowanej wobec adresata wiersza konwencji persyflażu (związek wyrazowy „stare brednie" znaczy tu tyle co klasyczne arcydzieła literatury), to uzasadnione jest umieszczenie w nich także frazeologizmu „stary Jacek" i próba dotarcia do jego głębszego znaczenia.

Odsuwając na chwilę właściwą dla wymowy *Nowego Parnasu* ironiczną perspektywę ujmowania przekazywanych treści i będącą konsekwencją jej zastosowania dwuznaczność określenia „stary", wypada zauważyć, że pędzącemu wraz z „młodzią sarmacką" na szczyt Parnasu Przybylskiemu niewątpliwie zostaje przypisany atrybut klasyczności. Klasyczności pojętej już nie w przenośni (jako bycie wyrocznią dla innych poetów), ale dosłownie – jako pewien wysoki stopień doskonałości w sztuce wierszopisarskiej, a więc również jako przejaw zasadniczej opozycji wobec rymotwórstwa „tygodnikowego", mającego z tą sztuką niewiele wspólnego. Stąd dla owych rymotwórców Przybylski paradoksalnie – biorąc pod uwagę zarysowaną w wierszu sytuację pogoni „starego Jacka" za

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 16:52:22

wyprzedzającą go „młodzią" – jest niedoścignionym mistrzem, powodem „zazdrości i rozpaczy". Morawski i pozostali reprezentanci środowiska klasyków warszawskich, mimo swoich uprzedzeń wobec rezultatów literackiej aktywności Przybylskiego, musieli jednak mieć świadomość istnienia wyraźnej różnicy między krakowskim poetą a skupionym wokół „Tygodnika" gronem młodych autorów – różnicy zarówno w sferze poetyckich dokonań, jak i motywujących je ambicji. W pierwszym przypadku były to przekłady Homera, Wergiliusza, Camõesa, stanowiące swoistą odpowiedź na wysuwane po utracie niepodległości w 1795 roku postulaty utrwalenia po polsku w kulturze narodowej podstaw literatury europejskiej; w drugim można było mówić o drobnych w porównaniu z monumentalną epopeją starożytną i nowożytną efemerydach mowy wiązanej, zawdzięczających swój byt jedynie egoistycznie pojętej chęci zabłyśnięcia na poetyckim Parnasie[12].

Przywrócenie perspektywy ironicznej zawęża sensy generowane przez ten epitet; „stary" znaczy w tej perspektywie tyle co klasyk w sferze językowo-stylistycznych dziwactw („nowej polskiej mowy") i stanowiącego negację dobrego smaku „nowego gustu". Powielenie, w tym wypadku, zarzutów formułowanych pod adresem Przybylskiego w *Zakusie nad zaciekami* wzbogacone jest, jak już zostało powiedziane, o wskazanie na literacką nadproduktywność profesora starożytności, na owe „pół miliona wierszy" decydujących bardziej już formalnie niż merytorycznie o zajmowaniu przezeń pozycji autorytetu wśród „dzieci Baki". Nie można jednak tego klasycystycznej proweniencji argumentu służącego krytyce rymopisów uznać za pierwszorzędny, przesądzający o dyskredytacji Przybylskiego-poety, gdyż z jeszcze większą emfazą zostaje przywołany w charakterystyce twórczych poczynań „smorgońskiego Pindara":

> Któż kiedy śpiewał takie i pieśni, i ody?
> Gdzie podobny gust, dowcip i siła, i godność?
> Gdzież zwłaszcza tak obfita i tak ciągła płodność? (Morawski 1821: 5)[13]

[12] „Stary" w znaczeniu *vir senex*, połączony z nazwiskiem Przybylskiego, wskazywał – chyba także, znowu można jedynie domniemywać – w świadomości Morawskiego na estymę, jaką nie tylko jako akademik, wzorowy literat, lecz także jako osoba znana i zasłużona w obszarze działalności obywatelskiej cieszył się w środowisku krakowskim autor przekładów z Woltera. Rzecz jasna, takie społeczne uznanie i szacunek, wynikające z oceny indywidualnych dokonań w innej już niż poezja dziedzinie życiowej aktywności, mogły stanowić dopiero drugi po poetyckiej sławie przedmiot nieosiągalnych pragnień „młodzi sarmackiej" (zob. Mirek 2010: 13–14; Snopek 1994: 213).

[13] Na ilościową przewagę poezji Goreckiego w całości drukowanej w periodyku Kicińskiego twórczości poetów „tygodnikowych" zwraca uwagę J. Kowal (2008: 34–35).

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 16:52:22

Jak zatem z punktu widzenia obrońcy klasycznego Parnasu, ale obrońcy nieidentyfikującego się z ortodoksyjnym kierunkiem interpretacji założeń estetyki klasycyzmu, rysowałby się zasadniczy profil estetyczny całościowo ujętej twórczości poetyckiej Przybylskiego? Będąc autorem translacji fundamentalnych dla literatury europejskiej, a dla poezji klasycznej konstytutywnych arcydzieł epiki starożytnej, Przybylski – niezależnie od czysto artystycznej wartości tych przekładów – spełniał w dwójnasób jedną z głównych dyrektyw poetyk klasycystycznych, nakazującą nie tylko znać *bons modèles* poezji (*resp*. uznać te oto dzieła za wzorowe), lecz także je upowszechniać, nadawać im w sferze praktyki poetyckiej cechę wiecznego trwania poprzez ich permanentne powielanie, dokonujące się albo w utworach będących ich naśladowaniem, albo właśnie w tłumaczeniach na języki nowożytne[14]. Występujące w *Heautoumastixie* Przybylskiego i niewątpliwie znane Morawskiemu złośliwe operowanie neologizmem „geniuszek" w odniesieniu do Dmochowskiego – krytyka językowych uzdolnień pomysłodawcy tego słowotworu (Przybylski 1789: 7–9), zaprawione kpiną powątpiewanie w trafność i efektywność językowych innowacji, zwłaszcza w zakresie eksperymentów derywacyjnych przeprowadzanych przez krakowskiego tłumacza Homera i Wergiliusza, wreszcie dostrzeganie karygodnej śmiałości w porwaniu się słabego poety-wierszopisa na spolszczenie genialnych przecie dzieł epiki antycznej, czyli – by użyć późniejszej Mickiewiczowskiej formuły – oskarżenie Przybylskiego o to, że jako translator *Iliady*, *Odysei* i *Eneidy* mierzył swoje „siły na zamiary", w niczym nie zmieniają faktu, że spod pióra profesora starożytności wyszły polskie wersje najbardziej klasycznych i zarazem najwyższych przewidzianych przez klasycystyczną estetykę form wypowiedzi poetyckiej – eposów. Trud translatorski Przybylskiego można by więc postrzegać jako jeszcze jedną w ciągu historycznie ujmowanych prób, tak typową dla poety-klasyka, zmierzenia się z wymogami tego szczytowego w hierarchii form poetyckich gatunku, zmierzenia się wprawdzie skutkującego zazwyczaj niepełną (niedoskonałą w porównaniu z idealnym wzorem) ich realizacją, lecz przecież poświadczającą identyfikację założeń twórczych poety-translatora z estetyką klasycyzmu.

Deklarowana przez Morawskiego walka z „przesądami klasyków nowoczesnych", czyli z ortodoksyjną wykładnią norm zawartych w kanonicznych dla klasycyzmu oświeceniowego poetykach Horacego i Boileau, polegać miała na

[14] Dmochowski w 1788 roku postulował: „Jeźli pióra twojego nie ufasz zbyt sile, / Ani w dowcipie twoim nie masz mocy tyle, / Ażebyś własnym płodem mógł język zbogacić, / […] Przebieraj obce dzieła na krój polski gładko" (Dmochowski 2002: 66), a Woronicz (2002: 111–112) „przedsięwzięte z oryginałów greckich rozmaite tłumaczenia" uznał obok gramatyki i słownika języka polskiego oraz reedycji pomników piśmiennictwa staropolskiego za filary podtrzymujące język ojczysty po utracie bytu państwowego w 1795 roku.

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 16:52:22

ponownym odkryciu ich istotnego sensu, zasnutego dokonującymi się wraz z upływem czasu nawarstwieniami błędnych interpretacji[15]. Postulując już w wypowiedziach z 1816 roku „śmiałość" w dziedzinie teorii i praktyki poezji (i powtarzając bez zmian ten postulat w pisanych dziesięć lat później *Listach do klasyków i romantyków polskich*), „śmiałość" pojętą przede wszystkim jako akceptację historycznie umotywowanej zmiany w „krainie Apolla", Morawski poniekąd odsyła zainteresowanego poezją „postrzegacza sztuki" do tych fragmentów obu fundamentalnych poetyk, które o wprowadzaniu innowacji w sferze wypowiedzi poetyckiej wprost mówią[16].

Polszczone przez Przybylskiego dzieła starożytnych arcymistrzów mowy wiązanej jawić się musiały w kontekście przytoczonych ustaleń prawodawców sztuki poetyckiej jako efekt tak pojętej „śmiałości", konkretyzującej się w racjonalnie uzasadnionych (*scil*. potrzebą jak najpełniejszego oddania sensów przekładanego dzieła) zmianach w obszarze języka. Naturalnie można przyznać rację Dmochowskiemu, który 30 lat przed powstaniem *Nowego Parnasu*, dokonując refutacji innowacji językowych autorstwa Przybylskiego, twierdził, że każda taka innowacja będzie oceniana także wedle kryterium swojej zgodności z wymogami gustu, ale można też odmówić przyznania racji autorowi *Zakusu nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej*, gdy idzie o twierdzenie, że owa zgodność ma przesądzać o przyjęciu się bądź odrzuceniu danej zmiany.

---

[15] Deklarację tę składa Morawski w bliżej niedatowanym liście do Wincentego Krasińskiego z 1827 roku (Rkps Bibl. PAU w Krakowie 2033, Listy Franciszka Morawskiego do generała Wincentego Krasińskiego z lat 1824–1830, k. 29–29v).

[16] W *Liście do Pizonów* idea innowacji konkretyzuje się w dziedzinie języka poezji: „dixeris egregie, notum si callida verbum / reddiderit iunctura novum. si forte necesse est / indiciis monstrare recentibus abdita rerum et fingere cinctutis non exaudita Cethegis, / continget dabiturque licentia sumpta pudenter, / et nova fictaque nuper habebunt verba fidem […] / licuit semperque licebit / signatum praesente nota producere nomen. / […] multa renascentur quae iam cecidere cadentque / quae nunc sunt in honore vocabula, si volet usus, / quem penes arbitrium est et ius et norma loquendi" („Powiesz pięknie, jeżeli zestawieniem rzadkim / Nadasz blask wyrazowi. A jeśli przypadkiem / Trzeba charakter rzeczy oddać w nowym słowie, / O którym nie słyszeli dawni Cetegowie, / Byle skromnie, swoboda daną ci zostanie, / Wyraz ukuty świeżo też znajdzie uznanie […] / Zawsze bowiem świeże słowo / Było i będzie wolno ukuć w każdej porze. / […] Odrodzą się wymarłe, tak jak wymrą słowa / Obecnie szanowane, gdy potrzeba będzie, / Która dyktuje prawa i normy w tym względzie"; Kwintus 2000: 422–427). Natomiast w *L'art poétique* – w dokonanej w połowie XVII wieku przemianie idealnego modelu tragedii wypracowanego przez Sofoklesa: „Sophocle enfin, donnant l'essor à son genie, / […] / Lui donna chez les Grecs cette hauteur divine / […] On vit renaître Hector, Andromaque, Ilion. / Seulement, les acteurs laissant le masque antique, / Le violon tint lieu de choeur et de musique" („Sofokles wreszcie, boski mając ogień w łonie, / […] wzniósł grecką tragedię na boskie wyżyny / […] Wskrzesł Hektor, Andromacha, trojańskich ciąg dziejów. / Jednakże aktor maskę postradał antyczną, / A skrzypce zastąpiły choreję muzyczną"; Boileau Despréaux 1989: 46, 47).

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 16:52:22

Powtórzenie, a raczej wynikające z odruchu warunkowego „klasyka warszawskiego" podtrzymanie krzywdzącej opinii o twórczości Przybylskiego, wybrzmiewające w *Nowym Parnasie*, z pewnością pozostaje w sprzeczności z ujawnianymi wielokrotnie przez Morawskiego dążnościami do wnikliwego i krytycznego oglądu założeń klasycyzmu, zmierzającymi wszakże do aprobaty „nowego". Jako autor antytygodnikowego pamfletu Morawski kwestię nowatorstwa dokonań poetyckich Przybylskiego pominął, sygnalizując jedynie ich dwuznacznie rozumianą klasyczność.

BIBLIOGRAFIA

Archiwa

Rkps Biblioteki Jagiellońskiej 9302 II, Franciszka Morawskiego bajki i wiersze. Autograf.
Rkps Biblioteki PAU 2033, Listy Franciszka Morawskiego do generała Wincentego Krasińskiego z lat 1824–1830.
Rkps Biblioteki PAU 2035, Listy Andrzeja Edwarda i Kajetana Koźmianów do Franciszka Morawskiego z lat 1824–1830.

Literatura

Boileau Despréaux, N. (1989). *L'art poétique – Sztuka poetycka*. Lublin: Wydawnictwo UMCS.
Dąbrowski, R. (2003). Wstęp. W: R. Dąbrowski (oprac.), *Bicz na akademików krakowskich. Antologia*. Kraków: Universitas.
Dmochowski, F.K. (1826). Zakus nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej, czyli Uwagi nad niektórymi tej Akademii dysertacjami. W: *Pisma rozmaite Franciszka Ksawerego Dmochowskiego, tłumacza „Iliady"* (Cz. 2). Warszawa: Drukarnia Natana Glücksberga.
Dmochowski, F.K. (2002). *Sztuka rymotwórcza. Poema we czterech pieśniach*. Kraków: Universitas.
Dmochowski, F.S. (1959). Wspomnienia literackie z dawnych czasów. W: *Wspomnienia od 1806 do 1830 roku*. Warszawa: PIW.
Dopart, B. (2011). Dlaczego „neoklasycyzm"? W: R. Dąbrowski, B. Dopart (red.), *Długie trwanie. Różne oblicza klasycyzmu*. Kraków: Księgarnia Akademicka.
Kowal, J. (2008). *Droga na Parnas. O twórczości poetyckiej Antoniego Goreckiego*. Kraków: Collegium Columbinum.
[Koźmian, K.] (1821). Parnas nowy. Do autora wierszy o nim. W: *Niesnaski Parnasu z roku 1818 i Jaxiada. Poema bohaterskie roku 1821*. Warszawa: Drukarnia Natana Glücksberga.
Kwiatkowska, A. (1997). „Piórowa wojna". O poetyce i retoryce sporu wokół „Zakusu nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej. *Pamiętnik Literacki*, nr 4, 123–138.

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 16:52:22

Kwintus, H.F. (2000). De arte poetica. Sztuka poetycka. W: *Dzieła wszystkie*. T. 2: *Gawędy. Listy. Sztuka poetycka*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Mirek, M. (2010). Wstęp. W: *Księgozbiór prywatny Jacka Idziego Przybylskiego w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie*. Kraków: Księgarnia Akademicka.

[Morawski, F.] (1821). Nowy Parnas. W: *Niesnaski Parnasu z roku 1818 i Jaxiada. Poema bohaterskie roku 1821*. Warszawa: Drukarnia Natana Glücksberga.

Morawski, F. (1841). Klasycy i romantycy polscy w dwóch listach. W: *Pisma*. T. 1: *Poezje*. Wrocław: Imprimerie de M. Friedlaender.

[Morawski, F.] (1956a). Bolesław Wtóry. W: *Recenzje teatralne Towarzystwa Iksów 1815–1819*. Wrocław: Zakład im. Ossolińskich – Wydawnictwo.

[Morawski, F.] (1956b). Hamlet. W: *Recenzje teatralne Towarzystwa Iksów 1815–1819*. Wrocław: Zakład im. Ossolińskich – Wydawnictwo.

Przybylska, R. (2019). O niektórych „dzikich i niesłychanych słowach" Jacka Idziego Przybylskiego. W: R. Dąbrowski (red.), *Przybylski i inni. O znaczeniu Krakowa i regionu w kulturze oświecenia*. Kraków: Księgarnia Akademicka.

Przybylski, J.I. (1789). *Heautoumastix, czyli Bicz na siebie samego*. Kraków: Drukarnia Szkoły Głównej Koronnej.

Pusz, W. (1979). *Nowy Parnas przedromantycznej Warszawy. Bruno Kiciński i grono jego współpracowników*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN.

Snopek, J. (1992). *Prowincja oświecona. Kultura literacka Ziemi Krakowskiej w dobie Oświecenia 1750–1815*. Warszawa: Wydawnictwo IBL.

Snopek, J. (1994). Jacek Idzi Przybylski (1756–1819). W: T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński (red.), *Słownik pisarzy polskiego oświecenia* (T. 2). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Wójcicki, J. (2003). Wprowadzenie. W: Voltaire, *Poème sur le désastre de Lisbonne. Poema o zapadnieniu Lizbony*. Piła: Muzeum Stanisława Staszica.

Woronicz, J.P. (2002). Rozprawa pierwsza o pieśniach narodowych [1803]. W: *Pisma wybrane*. Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo.

Żbikowski, P. (1980). [rec.] Wiesław Pusz, Nowy Parnas przedromantycznej Warszawy. Bruno Kiciński i grono jego współpracowników, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979. *Pamiętnik Literacki*, nr 4, 415–431.